

MAŁGORZATA WYŻLIC

COMMUNIO MAŁŻEŃSKIE W PERSPEKTYWIE MIGRACJI

Wspólnota małżeńska, będąca bezpośrednim skutkiem sakramentu małżeństwa, wymaga od małżonków trwałego zaangażowania się w jej rozwój. Oznacza to, że aby więź miłości i jedności wzrastała, małżonkowie nie mogą ustać w pracy nad oczyszczaniem ich relacji z tego wszystkiego, co może doprowadzić do zerwania więzi. Wymaga to szczególnego wglądu w siebie, w motywy własnych działań i podejmowanych decyzji, stawania w prawdzie i wychodzenia poza siebie, poza własny egoizm. *Communio* małżeńskie potrzebuje kategorii „My”, czyli szukania dobra wspólnego zamiast indywidualnego. Jest to również zobowiązanie do odpowiedzialności nie tylko za siebie, ale też za drugiego, za jego wzrost oraz rozwój. Tworzenie i dbałość o ciągły rozwój wspólnoty małżeńskiej jest więc zadaniem, którego realizacja jest konieczna, aby mogła zaistnieć wspólnota rodzinna oraz aby realizować nierozzerwalność małżeńską. W tej perspektywie sytuuje się problem wyjazdów któregoś z małżonków za granicę do pracy.

Polska określana jest mianem „kraj migracyjny”, to znaczy w naszej historii wielokrotnie obserwowano masowe exodusy poza granice kraju. Były to wyjazdy mające różne motywy: polityczne, ekonomiczne, z własnej woli lub pod przymusem. Obecnie, po wejściu Polski do struktur Unii Europejskiej oraz po otworzeniu legalnego rynku pracy w niektórych krajach Unii dla Polaków, z miesiąca na miesiąc wzrasta liczba osób, które zdecydowały się na podjęcie tzw. migracji niepełnej, oznaczającej przyjęcie pracy zarobkowej poza granicami kraju, a prowadzenie życia rodzinnego w Polsce. Oznacza to,

że wiele rodzin w naszym kraju *de facto* jest lub będzie rodzinami rozbitymi, bez orzeczenia rozwodu.

Powstaje pytanie, jak rozłąka wpływa na realizację wspólnoty małżeńskiej, jakie elementy *communio* małżeńskiego zostają zerwane w wyniku wyjazdu jednego z małżonków do pracy za granicę.

Realizacja tak postawionego problemu wymaga spojrzenia na *communio* małżeńskie w perspektywie osobowej, gdyż jest ono budowane na bazie osób; pozwoli to na ukazanie warunków niezbędnych do tego, aby wspólnota małżeńska rozwijała się. W dalszej części artykułu zostanie ukazane to, w jaki sposób migracja zmienia relacje osobowe w małżeństwie, uniemożliwiając niejednokrotnie dalszy rozwój i w konsekwencji trwanie małżeństwa.

1. OKREŚLENIE *COMMUNIO PERSONARUM*

Pojęcie *communio personarum* wskazuje na głębię i intensywność wzajemnych odniesień w relacji małżeńskiej oraz na wynikającą z niej siłę i głębię więzi osobowych pomiędzy małżonkami¹. W terminie tym chodzi przede wszystkim o sposób bycia i działania małżonków we wzajemnym do siebie odniesieniu; przez to działanie i bycie wzajemnie dla siebie jako osoby małżonkowie poznają się i afirmują². Inaczej mówiąc, oznacza to takie wspólne życie, które da szansę i pomoże każdemu z małżonków rozwinąć swoje człowieczeństwo i spełnić się osobowo. W *communio* małżeńskiej istotne jest więc wzajemne odniesienie, bycie dla siebie i działanie dla siebie.

2. WSPÓLNOTA MAŁŻEŃSKA W PERSPEKTYWIE OSOBOWEJ

Relacja małżeńska jest na wskroś osobowa, tworzy ją dwoje niepowtarzalnych ludzi, którzy mają swoją indywidualną wartość i godność³. Ale dla

¹ Por. J a n P a w e ł II, *Obyczaje*, [w:] A. F r o s s a r d, *Rozmowy z Janem Pawłem II*, Kraków 1983, s. 129.

² Por. K. W o j t y ł a, *Rodzina jako „communio personarum” Próba interpretacji teologicznej*, AK 83(1974), s. 353.

³ Ważnym zastrzeżeniem jest zwrócenie uwagi na fakt konieczności wzajemności małżonków. To znaczy, że doświadczenie wspólnoty małżeńskiej rozwija się i niejako stymuluje tylko wtedy, gdy małżonkowie odwzajemniają trud obdarowywania się sobą.

wspólnoty ważne jest to, aby uświadamiać sobie, kim się jest, jaka jest prawda o sobie samym. W ujęciu chrześcijańskim podstawową prawdą o człowieku jest to, że jest jedynym stworzeniem na ziemi, którego Bóg chciał dla niego samego⁴ W życiu codziennym odrzucenie tego aksjomatu następuje wtedy, gdy osoba ludzka traktowana jest utylitarnie. Prawda ta wypływa z aktu stworzenia i uczynienia człowieka, przez Boga, podobnym do Siebie. Podobieństwo to jest związane z posiadaniem przez osobę ludzką natury rozumnej i wolnej, jest to zarazem podobieństwo związane z byciem osobą, z posiadaniem bytu osobowego. Na tej właśnie zasadzie człowiek jest owym jedynym stworzeniem, którego Bóg w każdym wypadku „chce dla niego samego” W tym sformułowaniu jest wyrażony fakt bycia osobą, równocześnie zaś jest w nim założona rozumność i wolność. Dzięki nim człowiek jest bowiem zdolny do samostanowienia i samoposiadania – czyli jest zdolny istnieć i działać „dla siebie samego”, jest zdolny do pewnej „autoteleologii”, to znaczy do stawiania sobie celów, ale także do tego, aby sam był celem dla siebie; to odróżnia człowieka od świata jako osobę⁵

Podobieństwo osoby ludzkiej do Boga nie wyczerpuje się tylko w naturze człowieka; związane jest z uzdolnieniem osoby ludzkiej do wspólnoty z innymi ludźmi. Tak jak osoby Boskie tworzą jedność, tak i człowiek może żyć zespolony z innymi w prawdzie i miłości (KDK 24). Zespolenie to dokonuje się poprzez bezinteresowny dar z siebie samego. Encyklika *Gadium et spes* stawia tezę, że tylko poprzez takie oddanie człowiek może się odnaleźć, czyli spełnić. Wskazuje to na kolejną prawdę, że osoba ludzka powołana jest do miłości. Miłość staje się więc szczególnym wezwaniem, które najpełniej może się realizować w związku małżeńskim. W tej perspektywie człowiek jawi się jako osoba i dar. Oznacza to, że miłość, aby była moralna, koniecznie musi dostrzegać w drugim tę niepowtarzalną wartość, że Bóg „chciał człowieka dla niego samego” i w związku z tym powinno się kochać bez pragnienia użycia, kochać w sposób bezinteresowny⁶

⁴ Por. W o j t y ł a, *Rodzina jako „communio personarum”*, s. 348.

⁵ Por. tamże, s. 349-350.

⁶ K. Wojtyła w swoim studium *Miłość i odpowiedzialność* idzie jeszcze dalej, stwierdzając, że oprócz kategorii bezinteresowności miłość potrzebuje dążenia do prawdziwego dobra drugiej osoby. W ten sposób miłość można określić jako „przeciwieństwo egoizmu” (s. 242). T. Styczeń tak to ujmuje: „Akt afirmowania człowieka dla niego samego oznacza – po pierwsze – działanie nie umotywowane własnym tylko interesem działającego, czyli działanie bezinteresowne; oznacza mianowicie działanie, którego racją i motywem jest to, kim w sobie samym jest adresat działania, jego inaczej i wyżej. [...] Akt afirmowania człowieka dla niego

Ukazanie człowieka jako wartości samej w sobie akcentuje potrzebę odpowiedzialności w relacji małżeńskiej⁷ Można powiedzieć, że miłość jest szczególnym wezwaniem do odpowiedzialności. Przede wszystkim jest to odpowiedzialność przed samym sobą – za własne czyny, za postępowanie wobec współmałżonka. Odpowiedzialność wobec drugiego wynikająca z faktu, że współmałżonkowie zostają w pewien sposób sobie powierzeni. Jest to z kolei odpowiedzialność za wspólną przyszłość – nie tylko przyszłość osobistą dwojga, mężczyzny i kobiety, ale przyszłość tych dzieci, którym oni dadzą życie, przyszłość rodziny jako wspólnoty życia i miłości⁸

Warunkiem więc zaistnienia w relacji miłości *communio personarum* jest kategoria „daru bezinteresownego”, który – jak twierdzi Karol Wojtyła – „znajduje się u podstaw całego porządku miłości, całego jej autentyzmu”⁹ Osoba ludzka rozwija się w wyniku dawania i przyjmowania takiego daru. Człowiek jest zdolny do tego, gdyż jego właściwością jest samoposiadanie. Akt darowania wymaga nieodwołalności; tylko w tej perspektywie można mówić o „darze z siebie” osoby dla osoby. Odrzucenie nieodwołalności daru jest równocześnie zaprzeczeniem go¹⁰

Bezinteresowność oznacza, że dar nie może służyć interesom którejsz stron. W każdym wypadku, jeżeli ów bezinteresowny dar z siebie ma pozostać darem i realizować się jako dar w relacji międzyosobowej, musi on być

samego oznacza – po drugie – taki dynamizm człowieka, którego autorem i aktorem jest sam człowiek. Miłość w tym znaczeniu jest aktem jego świadomej i wolnej decyzji, jest czynem. Nie jest czymś, co się w człowieku tylko dzieje lub wydarza. Jest jego dziełem, jego dokonaniem” (T. S t y c z e ń, *Istota więzi małżeńskiej w perspektywie filozoficzno-teologicznej*, [w:] „*Familiaris consortio*” *Tekst i komentarze*, red. T. Styczeń, Lublin 1987, s. 126).

⁷ „Miłość to zakorzenione w «ja» poczucie odpowiedzialności za «ty»” – T. S t y c z e ń, *Człowiek w polu odpowiedzialności za siebie i drugich*, „*Communio*”, 2(1982), s. 45.

⁸ Por. J a n P a w e ł II, *Miłość i odpowiedzialność. Msza święta dla wykładowców i studentów Rzymskich uczelni (15.12.1994)*, [w:] J a n P a w e ł II, *Rodzino, co mówisz o sobie? Dokumenty i przemówienia papieskie w Roku Rodziny*, Kraków 1995, s. 262.

⁹ Por. W o j t y ł a, *Rodzina jako „communio personarum”*, s. 355. W książce *Miłość i odpowiedzialność* Karol Wojtyła wskazuje, że dar ten jest cechą charakterystyczną miłości oblubieńczej: „Miłość oblubieńcza polega na oddaniu swojej własnej osoby. Istotą miłości oblubieńczej jest oddanie siebie, swojego «ja». Stanowi to coś innego i zarazem więcej niż upodobanie, pożądanie, a nawet niż życzliwość [...]. Czymś więcej jest «dać siebie», aniżeli tylko «chcieć dobra» [...] najradykałniejsza forma miłości leży w tym, aby właśnie siebie dać, aby swoje nieprzekazywalne [...] «ja» uczynić czyjąś własnością” (s. 88-89).

¹⁰ Por. T. S t y c z e ń, *Człowiek darem. Na marginesie Jana Pawła II teologii ciała*, [w:] *Z badań nad rodziną*, red. T. Kukołowicz, Lublin 1984, s. 44.

nie tylko „dawany”, ale także i „odbierany” w całej swojej prawdzie i autentyczności¹¹

Komunia w małżeństwie, warunkowana bezinteresownym darem małżonków dla siebie, staje się przymierzem małżeńskim. Przymierzem jedności i trwałej miłości, jest rzeczywistością dynamiczną, podlegającą ciągłym zmianom i rozwojowi – ku coraz głębszej komunii miłości. Na fundamencie tego przymierza zostaje budowana rodzina. Inaczej mówiąc, komunია małżonków, wyrażona w przymierzu małżeńskim, ma decydujący wpływ na budowanie przymierza i wspólnoty rodziny¹²

Relacja małżeńska pozwala więc doświadczyć człowiekowi jego własnej wartości, prawdy o sobie. Dzieje się to przez przeżycie, że „współmałżonek pragnie mnie, dla mnie samego”, dla tego, „kim naprawdę jestem”, a nie dla urody fizycznej czy pieniędzy. Człowiek zyskuje świadomość, że jest podmiotem relacji, a nie przedmiotem użycia. Równocześnie *communio* małżeńskie pozwala osobie ludzkiej wyjść po za swój egoizm, niejako transcendować siebie, poprzez dawanie swojego życia, tego, kim się jest w bezinteresownym darze dla współmałżonka. Wskazuje to na umiejętność człowieka do samoopanowania. Jest to doświadczenie budujące, dające partnerowi relacji wgląd w to, że może sam o sobie decydować; to także przeżycie umiejętności czynienia dobra, tego, że natura człowieka nie została całkowicie zniszczona po grzechu pierworodnym i że odkupił ją Jezus Chrystus. Przeżywanie wyżej nakreślonych elementów *communio* w małżeństwie powoduje wzrost poczucia bezpieczeństwa i zaufania pomiędzy małżonkami. W głębokiej relacji osobowej nie ma miejsca na lęk, gdyż zyskuje się zrozumienie, że współmałżonek pragnie „mojego” dobra. Większe zaufanie i bezpieczeństwo wiąże się ze wzajemnością, czyli ze spotkaniem się małżonków niejako w pół drogi – „Ja pragnę dobra Twojego i go szukam, i spotykam Ciebie tam, gdzie Ty, pragnąc mojego dobra, szukasz go” Tak rozu-

¹¹ „Kiedy osoba daje siebie, kiedy czyni z siebie dar – albo też, gdy czyni cokolwiek, w czym ów dar się wyraża – warunkiem funkcjonowania daru, jego urzeczywistniania się w relacji [...] jest prawidłowy odbiór tego daru lub też czynu, przez jaki dar osoby się wyraża. Nie można osoby pozbawiać daru, jaki przynosi, nie można jej odbierać w tym dawaniu siebie tego, kim naprawdę ona jest i co naprawdę zamierza wyrazić swym działaniem” (W o j t y ł a, *Rodzina jako „communio personarum”*, s. 355).

¹² Por. W. B o ł o z, *Promocja osoby w rodzinie*, Warszawa 1998, s. 55-57; zob. J. B a j d a, *Bezinteresowny dar – przymierze małżeńskie. Podstawy teologiczno-moralne*, [w:] *Wychowanie do miłości*, red. K. Majdański, Warszawa 1997, s. 34-47.

miana relacja małżeńska cechuje się ofiarnością i pełnym oddaniem. Dzięki temu jest ścisła, autentyczna i żywa¹³

Małżonkowie, szukając obustronnie swojego dobra, rozwijają wzajemną relację przez współodczuwanie, współrozumienie i współdziałanie. Współodczuwanie w małżeństwie wyraża się słowem „My” i oznacza uczestniczenie w radościach i smutkach partnera¹⁴; jest to przejaw świadomości przynależności, mającej charakter wewnętrzny, wynikający z podłoża emocjonalnego. Na kontakt emocjonalny składają się: współdoznawanie i dzielenie stanów psychicznych, czułość, wspólne przeżywanie zjawisk świata zewnętrznego, nastawienie na podobne wartości i zasady postępowania. Na płaszczyźnie współrozumienia, którą można nazwać też poznawczą, małżonkowie dążą do wymiany wzajemnych spostrzeżeń, refleksji, doświadczeń. Daje to małżonkom inspirację do poznawania siebie i świata z innego niż własny punkt widzenia. Nastawienie poznawcze pozwala dostrzegać małżonka jako partnera równego sobie, a zarazem innego. Współrozumienie wymaga poznania kodu językowego partnera, wejścia w świat jego pojęć i doświadczeń. Dzięki zrozumieniu małżonkowie mogą przewidywać swoje zachowania, odczytywać wzajemne potrzeby. Współodczuwanie i współrozumienie stwarzają podstawy do tego, aby partnerzy relacji małżeńskiej współdziałali ze sobą.

Rozwój wspólnoty małżeńskiej pozwala doświadczyć harmonijnego współżycia dwóch osób. Tworzenie owej harmonii jest procesem ciągłym i ustawicznym z tego powodu, że warunki życia i potrzeby małżonków zmieniają się w miarę upływu czasu¹⁵. Stąd niebezpieczeństwo, że jeśli ten proces wzajemnego wzrostu i uzgadniania zostanie z jakiś powodów przerwany, to kończy się partnerstwo, bezinteresowność, a zaczyna się bierność, powinność, przymus, poczucie żalu, rozczarowania i krzywdy¹⁶.

¹³ Por. A. P r y b a, *Planowanie rodziny a więź małżeńska*, Olsztyn 2002, s. 14.

¹⁴ Zob. K. S z o p i ń s k a, J. S z o p i ń s k i, *Satysfakcja z małżeństwa*, Warszawa 1980; zob. P. P o r ę b a, *Psychologiczne uwarunkowania życia rodzinnego*, Lublin 1977.

¹⁵ K. Wojacek stawia tezę, iż rozwój małżeńskiej więzi podlega dynamice „małych grup”, to znaczy zależy od częstotliwości i głębi wzajemnych spotkań. Ich brak prowadzi od regresu relacji, do zapomnienia poznania drugiego, każde rzadkie spotkanie jest uczeniem się siebie na nowo. (Por. K. W o j a c z e k, *Rodzina w konfrontacji z migracją zarobkową*, [w:] *Wyjazdy zarobkowe, szansa czy zagrożenie? Perspektywa społeczno-moralna*, red. K. Glombik, P. Marciniak, Opole 2005, s. 213).

¹⁶ Por. P r y b a, *Planowanie rodziny a więź małżeńska*, s. 75.

3. MOTYWY PODJĘCIA ROZŁĄKI ZWIĄZANEJ Z PRACĄ ZA GRANICĄ CZŁONKA RODZINY

Decyzja o podjęciu migracji zarobkowej przez jednego z członków rodziny wiąże się z dużym poziomem niepewności, lęku, ale i nadziei. Oczekiwaniem na poprawę przede wszystkim bytu materialnego rodziny¹⁷, który umożliwi realizację wzorców konsumpcyjnych, w myśl reklam oglądanych w telewizji, i ucieczkę przed bezrobociem, które lokuje osobę ludzką poza nawiasem społeczności¹⁸. Realizacja rozbudzonych wzorców konsumpcyjnych może być związana z pragnieniem podniesienia swojej pozycji społecznej, na zasadzie: „określa mnie to, co posiadam” – dzięki temu rodzina może zyskać prestiż społeczny¹⁹. Oprócz wyżej wymienionych czynników ważnym motywem wyjazdu mogą być nieporozumienia i kłopoty rodzinne²⁰, problemy wynikające z pożycia małżeńskiego, których małżonkowie nie potrafią nazwać albo rozwiązać. Migracja może więc być formą ucieczki²¹ albo naiwnym przekonaniem, że tęsknota za współmałżonkiem pozwoli poprawić relację małżeńską. Niemniej jednak, aby podjąć migrację, musi zostać wzbudzona głęboka motywacja, która będzie na tyle silna, iż małżonkowie, i ten wyjeżdżający, i ten pozostający w kraju, zdecydują się na stawienie, każdy osobno, czoła nieprzewidzianym problemom²². Inaczej mówiąc, w rozstrzyg-

¹⁷ Por. E. K u ź m a, *Kobiety – nielegalne imigrantki z Polski w Brukseli pod koniec XX wieku*, [w:] *Kobiety i młodzież w migracjach*, red. J. E. Zamojski, Warszawa 2005, s. 261-262.

Badania z jednej strony pokazują, iż wyjazdy zarobkowe motywowane są przede wszystkim warunkami ekonomicznymi, z drugiej jednak strony wielu migrantów ma przekonanie, że wyjazd nie był bezwzględnie koniecznością. Wskazuje to na fakt, że wyjazd podejmowany jest wtedy, gdy subiektywnie inne możliwości wydają się mniej korzystne, a nie dlatego, że nie ma innego wyjścia (P. K a c z m a r c z y k, *Uwarunkowania procesów migracyjnych z perspektywy społeczności wysyłającej*, [w:] *Ludzie na huślawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, red. E. Jadźwińska, M. Sokólski, Warszawa 2001, s. 391, s. 308).

¹⁸ Por. D. O s i p o w i c z, *Marginalizacja społeczna migrantów*, [w:] *Ludzie na huślawce*, s. 391. Bezrobocie powoduje też brak dostępu do świata zasobów materialnych (por. D. D a h r e n d o r f, *Nowoczesny konflikt społeczny: esej o politycznej wolności*, Warszawa 1993, s. 227).

¹⁹ Por. K. R o m a n i s z y n, „Saksy”, *odroczonego konsumpcja – propozycja nowego podejścia do badań nad migracją*, „Studia Polonijne”, 18(1997), s. 11-13.

²⁰ G. J. H u g o, *Migration as Survival Strategy: The Family Dimension of Migration. Population Distribution and Migration. United Nations*, New York 1998; cyt. za: O s i p o w i c z, *Marinalizacja społeczna migrantów*, s. 392.

²¹ Tamże.

²² Por. K. P i o t r o w s k a B r e g e r, *Ameryka, to nie tak miało być*, Kraków 2004, s. 83.

nięciu pomiędzy kosztami a zyskami wyjazdu za granicę małżonkowie podejmujący migrację muszą być przekonani o tym, że więcej zyskają na czasowej rozłące, niż tracą.

4. ZERWANA RELACJA *COMMUNIO* JAKO KONSEKWENCJA MIGRACJI

Relacja małżeńska ulega całkowitemu przeobrażeniu wskutek wyjazdu jednego z małżonków; można ją określić jako odniesienie dawcy i biorcy. To znaczy zostaje tu zachwiana i zredukowana obopólność daru osoby dla osoby. Zachwianie wynika stąd, że małżonek zarabiający na emigracji staje się permanentnym dawcą, a rodzina pozostająca w Polsce – biorcą. Redukcja daru wyraża się w tym, iż małżonkowie nie dzielą się już swoim życiem, tym, kim są, czego doświadczają, nie obdarzają się sobą nawzajem. Podstawą relacji obdarowania w tym układzie jest sfera materialna. Jest to spowodowane specyficznymi założeniami życia migracyjnego, a przez to zmianami, jakie zachodzą u osoby żyjącej w tych warunkach, zmianami, jakie zachodzą również w postrzeganiu relacji małżeńskiej u współmałżonka pozostającego w kraju.

Migracja zarobkowa daje poczucie tymczasowości²³, to znaczy przekonanie, że jest się tu tylko na chwilę; co wyraża się w sposobie życia migranta. Nie podejmuje on nauki języka kraju, w którym przebywa, nie stara się poznać swoistej kultury lokalnej, nie nawiązuje znajomości z tubylcami²⁴. W konsekwencji doznaje wyobcowania, marginalizacji²⁵, czuje się gorszy, gdyż jest rozpoznawany jako obcy, bo wykonuje prace często uważaną za gorszą, mniej płatną. Marginalizacja migranta w kraju przyjmującym ma niemal globalny charakter. Obejmuje w większym lub mniejszym stopniu wszystkie sfery codzienności. Tymczasowość i nastawienie na wysłanie jak najwięcej pieniędzy rodzinie w Polsce sprawia, że migrant godzi się na fatalne warunki mieszkaniowe, zły sposób odżywiania się. Wpływa to na jego poczucie własnej wartości; migranci często odczuwają, że są gorsi, mniej

²³ Por. M. O k ó ł s k i, *Mobilność przestrzenna z perspektywy migracji niepełnej*, [w:] *Ludzie na huśtawce*, s. 60.

²⁴ Por. K u ź m a, *Kobiety – nielegalne imigrantki z Polski*, s. 270.

²⁵ Por. O s i p o w i c z, *Marginalizacja społeczna*, s. 383.

wartościowi²⁶ Doświadczenie wyżej opisanych stanów nie jest tylko specyfiką pobytu za granicą; migranci doznają ich również w czasie każdego przyjazdu do domu w Polsce. Tutaj pod ich nieobecność sytuacja się zmienia, następuje zmiana organizacji rodziny, współmałżonek przejmuje role nieobecnej osoby, a w sprawach, których nie umie załatwić sam, pomagają przyjaciele czy rodzice. Rodzina w kraju, pomimo trudu życia bez jednego z rodziców, na bieżąco korzysta z profitów materialnych wypracowanych za granicą. Następuje tu niejako wyrównanie strat emocjonalnych przez podniesienie stopy życia i przez to prestiżu społecznego. Życie rodziny w Polsce toczy się więc własnym torem; migrant w nim nie uczestniczy i po pewnym okresie rozłąki nie jest w stanie, w czasie relatywnie krótkiego urlopu, wdrożyć się w problemy (np. wychowawcze, budowy nowego domu czy remontu starego, w trudności w stosunkach z rodzicami czy teściami) i uznać to życie za swoje. Inaczej mówiąc, osoba pracująca za granicą oddala się psychicznie i emocjonalnie od swojej rodziny, przyjaciół, wspólnoty lokalnej. Badania pokazują, iż migranci balansują na granicy dwóch światów – polskiego i kraju, w którym pracują²⁷; w miarę upływu czasu zarówno jednego, jak i drugiego nie rozumieją i czują się w nim źle. Powoduje to, że zamykają się oni w swoim świecie. Naruszenie poczucia własnej wartości, doświadczanie ciągłej tymczasowości może zachwiać poglądami na świat. Jest to niebezpieczne z tej racji, że poglądy na świat pełnią funkcję uzasadniającą wybory, norm i celów życiowych, dają poczucie bezpieczeństwa, sens życia, zaspokajają potrzeby poznawcze²⁸ W konsekwencji następuje dezorganizacja systemu wartości. Niektórzy badacze problemu migracji stwierdzają, że można to nazwać czasowym zawieszeniem wyznawanych norm i wartości²⁹ W związku z wielością negatywnych emocji i doświadczeń w obcym kraju migrant szuka sposobów gratyfikacji. Znajdując się w środowisku osób, które go nie znają, często pozwala sobie na niemoralne zachowania, na rozwiązłość

²⁶ Wyniki badań nad wpływem rozłąki na więź małżeńską wskazują, iż u małżonków pracujących za granicą spada poczucie własnej wartości (zob. K. W o j a c z e k, *Rozłąka z przyczyn ekonomicznych*, [w:] „*Ad Plenam Unitatem*” *Księga pamiątkowa dedykowana ks. arcybiskupowi Alfonsowi Nosolowi Wielkiemu Kanclerzowi Wydziału Teologii Uniwersytetu Opolskiego z okazji 25-lecia święceń biskupich oraz 70. rocznicy urodzin*, red. P. Jaskółka, R. Rorada, Opole 2002, s. 603-612).

²⁷ Por. K. R o m a n i s z y n, *Wpływ migracji zagranicznych na formę organizacji rodziny*, „*Studia Polonijne*”, 21(2001), s. 25; por. O s i p o w i c z, *Marginalizacja społeczna*, s. 401.

²⁸ Por. P i o t r o w s k a - B r e g e r, *Ameryka, to nie tak miało być*, s. 83.

²⁹ Por. R o m a n i s z y n, *Wpływ migracji zagranicznych*, s. 28-29.

wynikającą ze swobody³⁰, pozostając w przekonaniu, że nie dotkną go negatywne konsekwencje własnego postępowania. Zachowanie takie można określić mianem „zdeformowanego” poczucia wolności³¹

Opisane wyżej doświadczenia osoby pracującej za granicą Polski korelują z emocjonalnym i psychicznym oddaleniem od współmałżonka pozostającego w kraju. Oddalenie to nie ma źródła w złej woli którejkolwiek ze stron; jest konsekwencją przestrzeni fizycznej dzielącej małżonków i przeżywania w tym samym czasie zupełnie różnych rzeczywistości i problemów. Współmałżonkom trudno przez telefon czy w czasie krótkich spotkań podzielić się tymi doświadczeniami, tym bardziej że obydwój w czasie rozłąki zmieniają się. Imigrant w skutek opisanych wyżej doświadczeń przeobraża się, zmianie ulegają jego poglądy, postawy, tożsamość. Jest to proces samoistny, niezależny od osoby, jej woli, to znaczy na jego postęp osoba nie ma wpływu, a zmiana zachodzi, bo człowiek zaczyna żyć w zupełnie nowych realiach³². Przeżycia w obcym kraju powodują również ujawnianie się pewnych cech osobowości, które w Polsce pozostawały uśpione³³. Proces przemiany dokonuje się stopniowo i powoli; jest tym głębszy, im dłuższy pobyt za granicą³⁴. Zmienia się też małżonek w kraju, który poprzez życie samotnej

³⁰ Por. tamże.

³¹ Por. P i o t r o w s k a B r e g e r, *Ameryka, to nie tak miało być*, s. 118, 120-123. Warto w tym miejscu zauważyć, że niemoralny sposób postępowania nie dotyczy tylko łamania przysięgi wierności, ale też innych norm, np. kradzieży. W badaniach nad Polkami pracującymi w Belgii, ujawniło się, że imigrantki mające nieposzlakowaną opinię w Polsce dopuszczały się kradzieży (zob. K u ź m a, *Kobiety – nielegalne imigrantki z Polski*; zob. T. G a ł ą z k a, *Złote runo. Do Belgii po pracę i chleb 1987-1994*, Bruksela 1996).

³² Por. O s i p o w i c z, *Marginalizacja społeczna*, s. 399-401.

³³ W badaniach prowadzonych wśród migrantów w Ameryce zaobserwowano wzrost poczucia władczości i dominacji wobec bliskich (por. P i o t r o w s k a B r e g e r, *Ameryka, to nie tak miało być*, s. 109-114).

³⁴ Krystyna Romaniszyn, opisując migrację zarobkową kobiet polskich do Austrii, zwróciła uwagę, iż kobiety wyjeżdżające pochodzą często z ubogich, rolniczych, terenów w Polsce. W kraju zostawiają małżonka i dzieci, a także ciężką pracę na roli. Są to osoby niejednokrotnie zdominowane przez układ rodzinny, to znaczy męża i jego rodziców. W Austrii podejmują pracę służących, która okazuje się dla nich lżejsza niż praca wykonywana przez nie w gospodarstwie i w domu, wieczorami zaś mają czas wolny, którego w Polsce nie miały, dostają pieniądze. Dla wielu z nich jest to doświadczenie jedyne w swoim rodzaju, gdyż w kraju nigdy swoich pieniędzy nie posiadały. Te doświadczenia zupełnie je zmieniają; zyskują pewność siebie, przedsiębiorczość, stanowczość w dążeniu do celu, zmieniają się też fizycznie, zaczynają o siebie dbać. Stają się głównymi żywicielami rodziny, która nie umie zaakceptować tych zmian. W związku z tym nie chcą one wracać do kraju, w którym czują się obco i w którym jest im „ciasno”. Decydują się na przedłużanie migracji w nieskończoność (por. R o m a n i s z y n, *Wpływ migracji zagranicznych*, s. 13). Podobne spostrzeżenia dotyczą również

matki czy samotnego ojca nabywa nowych umiejętności i sposobów radzenia sobie. Często jest przemęczony nadmierną ilością obowiązków i przekonany, że jest mu ciężiej żyć niż osobie pracującej za granicą³⁵. W konsekwencji małżonkowie stają się sobie obcy; każde spotkanie jest jakby „uczeniem się siebie na nowo”, co powoduje, że obydwójce odczuwają frustrację. Z jednej strony czekają na spotkanie, tęsknią, a z drugiej, gdy już nastąpi, staje przed nimi zupełnie obca osoba, której problemów i spojrzenia na świat nie rozumieją, wobec tego pragną rozłąki. W ten sposób następuje zerwanie więzi emocjonalnej, współodczuwania, a zamiast niego pojawia się obojętność na współmałżonka, na to, co on przeżywa. Nie ma też miejsca w tym układzie na współrozumienie, zbyt dużo ulega zmianie w czasie, w którym małżonkowie się nie widzą³⁶.

W miarę upływu czasu od podjęcia migracji, u osoby doświadczającej trudu życia w obcym kraju narasta poczucie samotności, braku bezpieczeństwa, frustracji i krzywdy. Samotność wynika z zerwania związków uczuciowych z rodziną w Polsce, co owocuje poczuciem, że jest się wykorzystywanym przez „bliskich”, którzy pozostali w kraju. W układzie, jaki się wytworzył na skutek decyzji migracyjnej, z jednej strony jest rodzina w Polsce, która przez lata pracy za granicą jednego z jej członków podniosła swoją stopę życiową i oczekuje, że to się nie zmieni; równocześnie jest to rodzina już przeorganizowana – i strukturalnie, i emocjonalnie – nie potrzebująca migranta na miejscu, w Polsce. Z drugiej strony jest współmałżonek, coraz starszy, coraz bardziej wyeksploatowany i zmęczony, świadomy, że nie korzysta z dóbr materialnych, na które ciężko pracuje, oraz że dla rodziny w Polsce jest już tylko „maszynką do robienia pieniędzy”³⁷. Fru-

imigrantek w Belgii (por. K u ź m a, *Kobiety – nielegalne imigrantki z Polski*, s. 270-271).

³⁵ Badania pokazują, iż małżonkowie pozostający w kraju mają częściej przekonanie o nieadekwatnym podziale obowiązków i są z tego powodu mniej zadowoleni niż ich współmałżonkowie pracujący za granicą kraju (por. W o j a c z e k, *Rodzina w konfrontacji z migracją*, s. 213-214).

³⁶ Próba zaradzenia temu jest podejmowanie przez małżonków życia w tzw. małżeństwie weekendowym, polegającym na tym, iż migrant wraca do domu w piątek wieczorem, a wyjeżdża w niedzielę lub poniedziałek rano; jest to możliwe wśród osób podejmujących pracę w krajach ościennych. Badania pokazują jednak, że nie rozwiązuje to problemu zerwania więzi małżeńskiej, a tylko opóźnia ją w czasie (por. R o m a n i s z y n, *Wpływ migracji zagranicznych*, s. 29; T. R e r o Ń, *Współczesne migracje zarobkowe jako problem moralny*, [w:] *Wyjazdy zarobkowe, szansa czy zagrożenie? Perspektywa społeczno-moralna*, red. K. Głombik, P. Marciniak, Opole 2005, s. 204).

³⁷ P i o t r o w s k a B r e g e r, *Ameryka, to nie tak miało być*, s. 127-129.

tracja wynika z faktu zerwania relacji bezinteresowności w małżeństwie, w rodzinie, doświadczenia, że jest się traktowanym jako przedmiot, instrumentalnie, egoistycznie do tego, aby dostarczyć więcej środków materialnych. Pojawia się przekonanie, że nie ma się do czego, do kogo wrócić³⁸ Migranci doświadczają nawet fizycznego braku miejsca dla siebie w Polsce. Pod ich nieobecność rodzina albo budowała nowy dom, albo wyremontowała stary, urządzając go po swojemu. Współmałżonek, przyjeżdżając na urlop, czuje się w nim obco, nie jest to miejsce mu znane. Stąd pojawia się pragnienie wyrównania krzywd oraz chęć doświadczenia bliskości z drugim człowiekiem, pewnej stabilizacji i poczucia bezpieczeństwa. Pragnienia te zostają realizowane w tzw. małżeństwach migracyjnych³⁹, które polegają na tworzeniu dwóch domów: jednego w Polsce, zawartego jeszcze przed wyjazdem, i drugiego, nieformalnego, w miejscu pracy⁴⁰ Model ten stanowi pewnego rodzaju zastępstwo bliskości, jaka istniała w formalnym związku, a została zerwana z powodów wyjazdu. Stanowi też ono pewnego rodzaju rekompensatę za trud życia; migranci rozgrzeszają się z tej zdrady, będąc przekonani, że mają do tego prawo, skoro tak ciężko pracują na utrzymanie rodziny w Polsce, skoro są jej „sponsorami”⁴¹ Równocześnie współmałżonek w kraju niejednokrotnie udaje, że nie jest świadomy nieformalnego związku migranta

³⁸ Takie doświadczenie widoczne jest wśród respondentów wielu badań (np. K. Piotrowskiej-Breger badania migrantów w Ameryce, K. Romaniszyn migrantów w Austrii czy E. Kuźmy imigrantek w Belgii. Mają oni przekonanie, że rodzina nie chce ich powrotu do Polski, gdyż oznacza to pogorszenie warunków materialnych, na co nie chcą się zgodzić bliscy. Badani doświadczali, że nawet w sytuacji rozwijającej się u nich choroby rodzina nie wyrażała zgody na powrót, podejmowała różne formy nacisku, aby migrant pozostał za granicą i dalej pracował.

³⁹ W literaturze przedmiotu używa się terminów: „małżeństwa wiedeńskie” (Romaniszyn, *Wpływ migracji zagranicznych*, s. 27); „małżeństwa amerykańskie” (Piotrowska Breger, *Ameryka, to nie tak miało być*, s. 114), w zależności od kraju, w którym to zjawisko jest opisywane. W niniejszym artykule został użyty wspólny termin – „małżeństwa migracyjne”

⁴⁰ Warto tu zaznaczyć, że współmałżonek w Polsce również niejednokrotnie wchodzi w nieformalny związek, pragnąc doświadczyć bliskości i miłości.

⁴¹ Ta praktyka może wskazywać na pojawienie się tzw. małżeństwa statusowego, które zawarte jest jako pewien kontrakt gwarantujący w społeczeństwie status osoby dojrzałej i odpowiedzialnej. Podstawowymi obowiązkami małżonków w tym układzie jest wychowanie dzieci i zapewnienie dobrobytu finansowego. Każda ze stron spełnia swój obowiązek, równocześnie pozostając w nieformalnym związku uczuciowym z kimś innym (por. W. G. Sumner, *Naturalne sposoby postępowania w gromadzie. Studium socjologicznego znaczenia praktyk życia codziennego, manier, zwyczajów, obyczajów oraz kodeksów moralnych*, Warszawa 1995, s. 6-7).

i nie podejmuje żadnych środków, aby tę sytuację zmienić⁴² Okoliczności te są pewnego rodzaju środkiem przystosowawczym do rzeczywistości. Skoro migrant żyje na granicy dwóch różnych światów, to w każdym z nich ma innego partnera. Z jednym dzieli sukces finansowy, a z drugim – bliskość emocjonalną, problemy i trudy życia migracyjnego. Wskazuje to jednak na całkowity rozkład *communio* małżeńskiego, na zaprzeczenie miłości, bliskości, wierności i jedności.

Inną dramatyczną formą obrazującą nieumiejętność poradzenia sobie z sytuacją zerwania więzów rodzinnych i trudami życia w obcym kraju jest tzw. syndrom migracyjny⁴³ Polega on na zespole chorobowym charakteryzującym się stanami depresyjnymi, ucieczkami w nałogi czy najbardziej dramatycznymi rozwiązaniami – przez samobójstwo⁴⁴ Przyczynami tych dramatów jest często to, że zmiany w sposobie życia powodują zmniejszenie odporności organizmu na urazy – czy to fizyczne, czy psychiczne. Ponadto małżonek wyjeżdżający do pracy za granicę ma duży imperatyw odniesienia sukcesu, stąd emocjonalny rozpad rodziny, przekonanie, że jest się jej tylko potrzebnym do dawania pieniędzy, rodzi poczucie przegranej, do którego trudno jest się przyznać.

Rozdzielenie małżonków przez wyjazd jednego z nich za granicę do pracy ma więc znaczący wpływ na rozpad *communio* w małżeństwie. Co więcej, pełnia tego rozkładu często ujawnia się dopiero po powrocie na stałe do Polski i próbie ponownego podjęcia wspólnego życia. Nieraz dopiero wtedy małżonkowie doświadczają rozkładu ich relacji i nieumiejętności powrotu do tego, co ich łączyło przed wyjazdem. Ta sytuacja może doprowadzić do prawnego usankcjonowania rozpadu małżeństwa przez rozwód lub podjęcia ponownej decyzji o migracji.

*

Niniejszy artykuł zwraca uwagę na potrzebę podjęcia badań wśród małżeństw decydujących się na rozłąkę, aby ukazać rozmiar tego, jak często

⁴² W opracowaniu dotyczącym migrantów w Austrii K. Romaniszyn opisuje przypadki, w których współmałżonek z dziećmi przyjeżdża z Polski na wakacje do migranta i jego nowej kochanki, udając, że nie rozumie zaistniałej sytuacji.

⁴³ Por. K u ź m a, *Kobiety – nielegalne imigrantki z Polski*, s. 271.

⁴⁴ Por. O s i p o w i c z, *Marginalizacja społeczna*, s. 402; por. P i o t r o w s k a B r e g e r, *Ameryka, to nie tak miało być*, s. 90-98, 119-120.

małżonkowie sądzą, że wyjazd za granicę rozwiąże ich problemy małżeńskie. Istotne jest podjęcie profesjonalnej pomocy tym małżeństwom, między innymi ukazanie im, że trudności w ich relacji nie tylko nie rozwiążą się przez wyjazd za granicę jednego z nich, ale że się nasilą. Ważnym problemem jest też opieka duszpasterska małżonków pracujących na obczyźnie. W świetle badań przytoczonych w niniejszym opracowaniu duże znaczenie dla zachowania więzi małżeńskiej ma uczestnictwo w grupach religijnych. Ważnym elementem pracy duszpasterskiej powinno być objęcie nią rodzin pozostających w Polsce, by odrzuciły one pragnienie posiadania środków materialnych będących ekwiwalentem bliskości z nieobecnym małżonkiem, rodzicem za cenę jego wyniszczenia fizycznego i psychicznego.

Rozdzielenie małżonków z powodu pracy za granicą trzeba więc uznać za „bolesną anomalię” (KDK 52), która stoi w sprzeczności z naturą, celem i zadaniami małżeństwa i rodziny.

BIBLIOGRAFIA

- B a j d a J.: Bezinteresowny dar – przymierze małżeńskie. Podstawy teologiczno-moralne, [w:] Wychowanie do miłości, red. K. Majdański, Warszawa 1997, s. 134-147.
- B o ł o z W.: Promocja osoby w rodzinie, Warszawa 1998.
- D a h r e n d o r f D.: Nowoczesny konflikt społeczny: esej o politycznej wolności, Warszawa 1993.
- F r o s s a r d A.: Rozmowy z Janem Pawłem II, Kraków 1983.
- G a ł ą z k a T.: Złote runo. Do Belgii po pracę i chleb. 1987-1994, Bruksela 1996.
- J a n P a w e ł II: Miłość i odpowiedzialność. Msza św. dla wykładowców i studentów rzymskich uczelni (15.12.1994), [w:] Rodzino, co mówisz o sobie? Dokumenty i przemówienia papieskie w Roku Rodziny, Kraków 1995, s. 260-264.
- K a c z m a r c z y k P.: Uwarunkowania procesów migracyjnych z perspektywy społeczności wysyłającej, [w:] Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu, red. E. Jaźwińska, M. Okólski, Warszawa 2001, s. 303-330.
- K u ź m a E.: Kobiety – nielegalne imigrantki z Polski w Brukseli pod koniec XX wieku, [w:] Kobiety i młodzież w migracjach, red. J. E. Zamojski, Warszawa 2005, s. 253-276.
- O k ó l s k i M.: Mobilność przestrzenna z perspektywy migracji niepełnej, [w:] Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu, red. E. Jaźwińska, M. Okólski, Warszawa 2001, s. 31-61.

- O s i p o w i c z D.: Marginalizacja społeczna migrantów, [w:] Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu, red. E. Jadźwińska, M. Okólski, Warszawa 2001, s. 382-409.
- Papieska Rada ds. Rodziny: Ludzka płciowość, prawda i znaczenie, [w:] Posoborowe dokumenty Kościoła Katolickiego o małżeństwie i rodzinie, wybór i wstęp K. Lubowicki, t. II, Kraków 1999, s. 299-372.
- P i o t r o w s k a B r e g e r K.: Ameryka, to nie tak miało być, Kraków 2004.
- P o r ę b a P.: Psychologiczne uwarunkowania życia rodzinnego, Lublin 1977.
- P r y b a A.: Planowanie rodziny a więź małżeńska, Olsztyn 2002.
- R e r o ń T.: Współczesne migracje zarobkowe jako problem moralny, [w:] Wyjazdy zarobkowe, szansa czy zagrożenie? Perspektywa społeczno-moralna, red. K. Glombik, P. Marciniak, Opole 2005, s. 197-207.
- R o m a n i s z y n K.: „Saksy”, odroczone konsumpcja – propozycja nowego podejścia do badań nad migracją, „Studia Polonijne”, 18(1997), s. 7-18.
- Wpływ migracji zagranicznych na formę organizacji rodziny, „Studia Polonijne”, 21(2001), s. 7-40.
- S t y c z e ń T.: Człowiek darem. Na marginesie Jana Pawła II teologii ciała, [w:] Z badań nad rodziną, red. T. Kukołowicz, Lublin 1984, s. 31-56.
- Człowiek w polu odpowiedzialności za siebie i drugich, „Communio”, 2(1982), s. 45-69.
- Istota więzi małżeńskiej w perspektywie filozoficzno teologicznej, [w:] „Familiaris consortio” Tekst i komentarze, red. T. Styczeń, Lublin 1987, s. 123-142.
- S u m m e r W. G.: Naturalne sposoby postępowania w gromadzie. Studium socjologicznego znaczenia praktyk życia codziennego, manier, zwyczajów, obyczajów oraz kodeksów moralnych, Warszawa 1995.
- S z o p i ń s k a K., S z o p i ń s k i J.: Satysfakcja z małżeństwa, Warszawa 1980.
- W o j a c z e k K.: Rodzina w konfrontacji z migracją zarobkową, [w:] Wyjazdy zarobkowe, szansa czy zagrożenie? Perspektywa społeczno-moralna, red. K. Glombik, P. Marciniak, Opole 2005, s. 209-222.
- Rozłąka z przyczyn ekonomicznych, [w:] „Ad Plenam Unitatem” Księga pamiątkowa dedykowana ks. arcybiskupowi Alfonsowi Nosolowi, Wielkiemu Kanclerzowi Wydziału Teologii Uniwersytetu Opolskiego z okazji 25-lecia święceń biskupich oraz 70. rocznicy urodzin, red. P. Jaskółka, R. Rorada, Opole 2002, s. 603-612.
- W o j t y ł a K.: Rodzina jako „communio personarum” Próba interpretacji teologicznej, AK 83(1974), s. 347-361.
- Miłość i odpowiedzialność, Lublin 1986.

MARITAL *COMMUNIO* IN THE PERSPECTIVE OF MIGRATION

S u m m a r y

Now that Poland has entered the structures of the European Union, and when the legal work market has been opened for Poles in some countries of the Union, each month the number of people who have decided on the so-called "incomplete migration", which means starting work abroad and having family life in Poland, increases. However, separation of the spouses due to the fact that one of them goes abroad to work significantly influences the process of breakdown of the relations between them, the disintegration of the marital *communio*. Moreover, the extent of this disintegration is often revealed only after the person working abroad comes back for permanent stay in Poland and after an attempt is made to start living together again; sometimes only then do the spouses experience disintegration of their relations and inability to revive the bond between them. Such a situation may lead to sanctioning the marriage by law through divorce, or to the decision about going abroad again.

Translated by Tadeusz Karłowicz

Słowa kluczowe: rodzina, *communio* małżeńskie, więź małżeńska, migracja.

Key words: family, marital *communio*, marital bond, migration.